

ALOISI,
delegat włoski w Genewie,
broni projektu rozbrojenio-
wego Mac Donalda.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

O'DUFFY,
przywódca faszystów ir-
landzkich, ma zostać arzesz-
towany w związku z ostat-
niemi zajściami w Irlandji.

R. 1933

PONIEDZIAŁEK, 2 października, 1933 r.

CENA 10 GROSZY

Nr. 273

ZBRODNIA W DOMU SCHADZEK

Gorąca miłość murarza do prostytutki. — Chciał ją wprowadzić na nową drogę życia. — Opór dziewczyny doprowadził do tragedji

Zakochany młodzieniec zamordował prostytutkę

Łódź, 2 października.

(gk) Wczoraj około godziny 12-ej w nocy w domu przy ulicy Wólczajskiej 126 zamordowana została 28-letnia prostytutka Janina Jeżak.

Jak zdołaliśmy ustalić zamordowana prostytutka przebywała wraz z koleżanką w charakterze „pensionariuszki” u niejakiej Kukowskiej. Do Janiny Jeżak przychodził od dłuższego czasu murarz 34-letni Jan Sobczak (Ogrodowa 26), który kochał się w prostytutce i uchodził za jej oficjalnego narzeczonego.

Sobczak, człowiek spokojny i zrównoważony, często wymawiał Jeżakównie jej nienormalny tryb życia i prosił ją, by wstąpiła na uczciwą drogę. Aby ułatwić prostytutce powrót na uczciwą drogę życia proponował jej małżeństwo.

Jeżakówna lekceważyła gorącą miłość murarza.

Nie chciała m. udać swej miłości, nie chciała być jego „niewolnicą”...

Sobczak nie tracił nadziei, że uda

mu się wreszcie przekonać dziewczynę. Wobec jej oporu dochodziło często do ostrych scysy, które wczoraj wreszcie zakończyły się tragicznym epilogiem.

Wczoraj, gdy Sobczak przyszedł do Jeżakówny o 11-ej wieczorem, zastał ją podchmieloną. Gdy dowiedział się, że narzeczona przed jego przybyciem przyjmowała gości, począł jej czynić

wymówki. prostytutka, na którą działał alkohol, wyśmiała go.

— Dałbyś mi spokój Janek. Poszukaj sobie porządnej dziewczyny, nie takiej, jak ja...

Sobczak w dalszym ciągu począł namawiać dziewczynę, aby porzuciła swój proceder a gdy słowa jego nie odniosły skutku, chwycił leżący na stole nóż i ugodził nim dziewczynę w

plecy. Nóż przebił plecy i utkwil w sercu pod lewą łopatką.

Jeżakówna zalewając się krwią upadła na ziemię. Koleżanka jej wezwała policję. Rychło przybył również lekarz pogotowia, który stwierdził śmierć prostytutki.

Po dokonaniu ohydneho morderstwa, Sobczak nie uciekał i oddał się w ręce policji.

HITLER CHCE NAWIĄZAC Z POLSKĄ

normalne stosunki gospodarcze. — Sensacyjne doniesienie pisma londyńskiego

Londyn, 2 października.

„Sunday Times” w sensacyjnym doniesieniu z Berlina stwierdza, że pomiędzy Polską i Niemcami trwa wymiana zdań w sprawie normalizacji wzajemnych stosunków handlowych.

Wedle doniesienia pisma, Niemcy mają jakoby żądać daleko idących zmian w traktacie handlowym, który

jak wiadomo, został podpisany, ale nie ratyfikowany.

Żądania Niemiec dotyczą zakupu węgla polskiego oraz wieprzy. Polska jednak według doniesień pisma, odmawia wszelkich zmian, dopóki traktat nie będzie ratyfikowany.

„Sunday Times” donosi, że w obliczu nadchodzącej zimy, która może znacz-

nie obostrzyć stan bezrobocia, Hitler pragnąłby poprawić stosunki handlowe z Polską.

Nieoficjalne rozmowy toczą się już rzekomo w Berlinie i mają być kontynuowane w Genewie. „Sunday Times” wyraża jednocześnie przypuszczenie, że o ile Hitlerowi uda się dojść do porozumienia z Polską, to ucierpi na tym Wielka Brytania, która w handlu zagranicznym Polski zajmuje obecnie poważne miejsce.

Dzisiejszy pochód na rzecz pożyczki narodowej

Odezwa Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny

Łódź, 2 października.

Zarząd grodzki Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Łodzi wzywa wszystkie organizacje b. wojskowych do wzięcia udziału w manifestacji w dniu dzisiejszym w sprawie propagandy Pożyczki Narodowej.

Zbiórka wszystkich organizacji odbędzie się na Wodnym Rynku o godz. 19-ej.

Jednocześnie wzywa zarząd związków by wydelegowały poczty sztandarowe. Po przemówieniach na placu, uformuje się pochód ze sztandarami i orkiestra i skieruje się ul. Główna i Piotrkowską przed gmach urzędu wojewódzkiego, gdzie zostanie złożony raport p. wojewodzie Hauke - Nowak Aleksandrowi.

Rozwiązanie pochodu po przemówieniach nastąpi na Pl. Wolności. Równocześnie zarząd grodzki Federacji uprasza wszystkie inne organizacje bratnie i sympatyzujące do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w zbiórce.

Zarządy związku legionistów, rezerwistów, związku Peowłaków i związku podoficerów rezerwy wzywają swych członków by o godz. 19 stawili się na Wodnym Rynku. Udział wszystkich obowiązkowy.

Wzywa się kupiectwo, aby gromadziło się koło transparentu z napisem „Każdy kupiec obowiązany nabyć Pożyczkę Narodową”.

Zarząd widzi w poparciu tej akcji i jej powodzeniu spełnienie świętego obowiązku wobec Państwa i Jego potrzeb gospodarczych.

Sekcja handl. Grodz. Kom. Poż. Nar.

Jakie będą dalsze losy dolara

Spodziewana enuncjacja prez. Roosevelta

London, 2 października.

Organ city londyńskiej „Financial Times” dowiaduje się z autorytatywnego źródła amerykańskiego, że w ciągu bieżącego tygodnia nastąpi enun-

cjacja prezydenta Roosevelta, dotycząca dewaluacji i stabilizacji dolara.

Enuncjacja zawierać będzie również przyrzeczenie późniejszego powrotu do złotego paritetu.

Uroczyste wręczenie pucharu

Gordon-Benneta lotnikom polskim

Nowy Jork, 2 października.

Na terenie wystawy chicagowskiej odbyła się imponująca uroczystość wręczenia pucharu Gordon - Benneta zwycięzcom w zawodach kpt. Hynkowi i por. Burzyńskiemu.

Uroczystości tej przyglądały się tysięczne tłumy. Były reprezentowane

wszystkie towarzyszyszenia polskie w Stanach Zjednoczonych. Przedewszystkiem odbyła się uroczystość o charakterze wojskowym a następnie cywilnym. Wśród innych mówców przemawiali burmistrz miasta Chicago oraz konsul generalny R. P. Zbyszewski.

Zgodność poglądów w sprawie rozbrojenia

między Francją i Wielką Brytanią

Paryż, 2 października.

Prasa omawia obszernie wczorajsze uroczystości w Beauvais odsłonięcia pomnika poświęconego pamięci ofiar katastrofy sterowca „R 101”.

Chociaż rozmowy jakie prowadzili ze sobą szefowie rządów francuskiego i angielskiego nie posiadały charakteru oficjalnego, nastąpiła, jak pisze „Le Journal” wymiana poglądów, w szcze-

gólności w sprawie rozbrojenia.

Macdonald i premier Daladier wyrazili zadowolenie, iż solidarność francusko-brytyjska w tak skuteczny sposób zaznaczyła się w Genewie.

Reasumując swoje wrażenia ambasador W. Brytanji Tyrell oświadczył: „Pomiędzy szefami obu rządów nastąpiła bardzo serdeczna, i bardzo pożyteczna wymiana poglądów.”

Zmasakrowane zwłoki w Dunaju

Czy nowa ofiara bestjalstwa hitlerowców?

Wiedeń, 2 października.

„Der Morgen” donosi, iż dnia 28-go września wyłowiono z Dunaju w pobliżu Heinbach zwłoki mężczyzny w wieku od 30 do 40 lat.

Zarządzone przez władze oględzi-

ny lekarskie stwierdziły liczne obrażenia i rany, pochodzące niewątpliwie od torturowania zmarłego.

Istnieją poszlaki, że zmarły pochodzi z Norymbergii i padł ofiarą wyrażonego morderstwa politycznego.

Detaliczna sprzedaż napojów alkoholowych

Łódź, 2 października.

(ak.) De urzędu akcyz i monopolu państwowych w Łodzi nadszedł okólnik z ministerstwa skarbu w sprawie wydawania koncesyj na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych.

Min. skarbu, wychodząc z założenia, że zbyt przewlekłe załatwianie przez urzędy skarbowe akcyz i monopolów podań o koncesję ujawnie odbija się na interesach państwowego monopolu spirytusowego — zaleca urzędowi akcyz załatwienie tego rodzaju podań najdalej w ciągu miesiąca od chwili wniesienia.

Dla przyspieszenia procedury wydawania koncesji przy zwracaniu się urzędów skarbowych do władz administracyjnych o opinie, brak odpowiedzi w ciągu dwóch tygodni będzie traktowany jako zgoda na wydanie koncesji wzelednio jako brak zastrzeżeń co do osoby koncesjonariusza, jak i punktów w których sprzedaż ma być prowadzona.

Parowiec japoński zatonał

22 pasażerów poszło na dno

Tokio, 2 października.

W pobliżu Kumamoto zatonał parowiec wycieczkowy. 22 osoby utonęły.

Los 150 osób jeszcze nie jest pewny. Udało się dotychczas uratować zaledwie 40 osób.

Katastrofa została spowodowana silną falą i przeładowaniem statku.

Pływająca katownia i dom rozpusty

Ponure tajemnice czarnomorskiego żaglowca

Od dłuższego już czasu krążył na morzu Czarnym jakiś tajemniczy okręt. Policja rumuńska zwróciła nań baczną uwagę, gdyż unikał on większych portów. Niedawno udało się policji portowej przychwycić ów podejrzany żaglowiec, który, jak się później okazało, był okrętem rozpusty i zbrodni.

Straszliwe sceny dantejskie, jakie się na jego pokładzie odbywały, były wprost niewiarygodne. Szczególnie, że działo się to na niewielkim morzu, otoczonym ze wszystkich stron państwami, posiadającymi strażę przybrzeżną.

Żaglowiec ten oficjalnie nazwany „Constantinopol” przeznaczony był do przewozu owoców. Wtajemniczeni wie dzieli jednak doskonale, że „Constantinopol” jest w istocie pływającym domem rozpusty, zaopatrzonym stale w coraz to świeży transport żywego towaru, ukrytego w luksusowych kabinach pod pokładem, poza skrzyniami z pomarańczami, daktylami i t. p.

W portach czarnomorskich takie okręty nie są rzadkością i dzięki łapówkom prowadzą niekiedy przez długie lata zyskowny proceder. Na pokładzie jednak „Constantinopola” działy się wrecz okropne i niesamowite sceny. Codziennie niemal wrzucano do morza jakąś zamordowaną dziewczynę.

Z chwilą bowiem przybycia nowego zapasu „żywego towaru” zabijano i topiono stary.

Na pokład nie werbowano zawodowych kapitanek miłości, które trzeba oplacać. Porywano prosto młode i piękne dziewczęta w nadbrzeżnych wioskach, uwożono na pokład „Constantinopola” i tam przez pewien czas zmuszano do nierządu. Z chwilą przybycia nowego transportu, topiono poprzedni jako już niepożyteczny.

Na „Constantinopolu” panował ustrój „komunistyczny” i każdy z marynarzy był równym współwłaścicielem okrętu, a jedynie kapitan otrzymywał podwójny udział z zysków.

Załoga dobrana w ciągu wielu lat składała się przeważnie z samych przestępców kryminalnych, dla których zabicie człowieka nie wiele znaczyło. Nowego człowieka przyjmowano po długiej obserwacji i w razie jakiegokolwiek najmniejszego nawet podejrzenia zabijano bez żadnych skrępowań.

Lotrzy porywali nieletnie dziewczęta nie tylko z chęci zysku, ale z zamiłowaniem do zbrodni. Po zgwałceniu ofiary sprzedawano w portach. Ściany kabin miały specjalne tajemne okienka, przez które podsłuchiowano, czy nie szczęśliwe dziewczęta nie skarżą się na swój straszny los przed gościem.

przybyłym z portu. Jeżeli tak było, los biednej ofiary zwyrodniałców był przez sądzony. Najbliższej nocy przywiązywano jej kamień do nóg i topiono.

Wszystkie te zbrodnie wyszły obecnie na jaw i okrutni zbrodniarze zostaną prawdopodobnie straceni.

Angielki nie starzeją się

dzięki temu, że kulturę umysłową łączą z kulturą fizyczną

W jednym z popularnych czasopism angielskich znajdujemy niezmiernie ciekawy artykuł znanego socjologa Bertranda Druwenta. Twierdzi on, że żadna kobieta nie konserwuje tak długo swej młodości, jak Angielka. Mimo pokaźnej ilości lat są one zawsze cudownie młode.

W czym tkwi ta przyczyna? Czyżby wynikało z pewnych właściwości rasowych? Bertrand Druwent stwierdza, iż kobiety angielskie potrafią przedewszystkiem dbać o swą stronę fizyczną.

Każda Angielka niezależnie od swego wieku uprawia sporty, co znakomicie podtrzymuje sprawność organizmu. Niezależnie od tego stosują matre córki Albionu nowoczesne metody higieny i kosmetyki.

Angielki są pod tym względem bardzo uświadomione. Te sprawy bowiem należą wprost do wychowania młodej dziewczyny, podczas gdy u nas wychowanie jest wybitnie jednostronne i mało liczy się z istotnymi potrzebami życiowymi.

Kultura fizyczna idzie w parze z umysłową. Zameżna Angielka nie zasklepi się w ciasnym światku spraw ku chennych. Wprost przeciwnie, krag jej zainteresowań stale wzrasta i Angielka prowadzi towarzyskie życie do późnej starości.

Cały szereg kobiet zajmuje wybitne stanowiska na polu społecznym, w aeronautyce i t. d., nie rezygnując bynajmniej ze swoich zainteresowań mimo podeszłych lat.

I tak np. lady Bedford, jako 65-letnia osoba, ustanowiła nowy rekord lotniczy między Londynem i Przylądkiem Dobrej Nadziei.

Sławna skrzypaczka Ethel Smith, mimo 75 lat rozwija prawdziwie młodzieńczą działalność w organizowaniu życia muzycznego w Anglii.

Księżna Atholl, jako 70-letnia osoba, zajmowała wybitne stanowisko w angielskim życiu politycznym, będąc powszechnie znana ze swego młodego wyglądu i wielkiej ruchliwości.

Bertrand Druwent kończy swój wielce interesujący artykuł twierdzeniem, iż Angielki dzięki swej kulturze fizycznej i umysłowej nie starzeją się nigdy.

Najmłodszą matką w Europie

Jest 12-letnią mężatką

(x) Najmłodszą matką w Europie jest bezsprzecznie 12-letnia Adrienne Pinteau z Catillou we Francji.

Dziwiono się powszechnie, że prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej udzielił zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego z dwunastoletnią obłąbienią.

Ślub odbył się przed kilku tygodniami, a kilka dni temu, Adrienne powiła dziecko płci męskiej. Przy łóżku młodocianej położnicy czuwał sztab lekarzy, którzy obawiali się o komplikacje porodowe i zdrowie położnicy.

Pomoc lekarska okazała się jednak zupełnie zbędna i Adrienne powiła dziecko zupełnie normalnie. Dziecko jest dobrze rozwiniętym, zdrowym chłopcem. Matka i niemowle czują się doskonale. Wypadek powyższy wzbudził w całej Francji niemalą sensację.

Kopyto końskie pod mikroskopem

daje całą gamę bajecznie kolorowych i pięknych ornamentów

(sb) Pod zarządem ministerstwa kultury i oświaty w Paryżu, znajduje się nie zwykłe laboratorium. Jest to zakład badawczy, którym kierował zmarły uczoney Guilloit

Pani Guilloit, w czasie prac męża, obserwowwała pod mikroskopem niektóre drobne przedmioty, przyczem uwagę jej zwrócił fakt, że pod powiększającym szkłem, niepozorne odpadki jakichś przedmiotów, widoczne są jako piękne różnokolorowe obrazy o niespotykanej dotychczas ornamentacji.

Pani Guilloit prowadziła swe badania w dalszym ciągu i doszła do wniosku, że podobne ornamentacje można by zastosować w życiu codziennym przy dekoracji budynków lub przy tworzeniu wzorów do nowych materiałów.

Prace pani Guilloit osiągnęły wkrótce taki rozgłos, że zainteresowała się niemi akademja francuska. Okazało się bowiem, że widoczne pod mikroskopem wzory i ornamentacje, posiadają tak dzi-

wne i niesamowite kolory, że żaden malarz nie zdobyłby się na odpowiednią ilość fantazji, aby je namalować.

W atelier pani Guilloit stoi naprzekład parawan, zrobiony z materiału, w jakies dziwne wzory chińskie. Okazuje się, że nie są to wcale wzory chińskie, lecz fotograficzna odbitka widzianego pod mikroskopem kryształku kofeiny.

Suknia pani Guilloit posiada również jakies dziwne deseń. Powstał on z powiększenia cząsteczki kopyta końskiego. Pani Guilloit zbadała już pod mikroskopem wszystkie sole, kawałeczki drzewa, metalu, kości, skrzydełka motyli, ziarnka miazgi, szczytki morskich roślin i t. d.

Wszystkie te przedmioty są powiększone do 4.000 razy i fotografowane. Na płycie fotograficznej powstaje przytem kolorowy obraz. Niezwyklemi odkryciami pani Guilloit zainteresowały się już obecnie niektóre fabryki włókiennicze, które korzystają z jej wzorów przy fabrykacji wzorzystych tkanin.

„Wieczna pasażerka” parowca francuskiego

na stałe zamieszkała w swojej kajucie

(z) Pani d'Anonlevilla, francuzka z pochodzenia, postanowiła spędzić resztę swego życia na parowcu transatlantyckim w charakterze „wiecznej pasażerki”, która nie opuści już nigdy swej kajuty.

Charakterystyczne, iż p. d'Aconleville do lipca r. b. nie odbyła ani jednej podróży morskiej i poraz pierwszy odbyła właśnie podróż do Ameryki i z powrotem na okęcie transoceanicznym „Ile de France”.

Pierwsza podróż morska do tego stopnia zachwyła p. d'Aconleville, iż po przybyciu do portu odmówiła wyjścia na brzeg. Gdy wszyscy pasażerowie opuścili statek i stewardowie rozeszli się do kajut w celu ich sprzątnięcia, została w jednej z nich francuzka, która spokojnie leżała na swem łóżku i nie zdradzała najmniejszej ochoty do spakowania swych walizek i opuszczenia okrętu.

Oświadczyła ona załodze, iż odebędzie na tym samym statku podróż powrotną. Podróż ta spotęgowała jeszcze upodobanie p. d'Aconleville do morza, wobec czego oznajmiła kapitanowi, iż pragnie zamieszkać na stałe w jednej z kajut „Ile de France”.

Kapitan nie wyraził żadnego sprzeciwu, ugodzono się co do ceny i warunków zamieszkania na statku i p. d'Aconleville, po powrocie do Francji, wysiadła jedynie, aby udać się do swego rodzinnego miasta, zlikwidować mieszkanie i pożegnać swych przyjaciół.

Tym ostatnim „stała lokatorka” „Ile de France” zakomunikowała, iż poza przyjemnością z jaką związane jest życie na okręcie, wypływają dla niej z tego tytułu również korzyści materialne, albowiem pobyt na okręcie wynosi taniej, aniżeli życie na lądzie, połączone z koniecznością utrzymywania mieszkania i służby.

Książka o szczerzłotych stronicach

sprzedana została na licytacji

(sb) Przed kilku dniami odbyła się w New Yorku niezwykła licytacja. Na przetarg publiczny wystawione zostały książki, należące niedawno do milionera Georga Underbrite. Pasją jego było kolekcjonowanie książek, odznaczających się niezwykłą formą i jakimś ekscentrycznym szczegółem.

Underbrite zmarł przed dwoma laty, a obecni cały ten księgozbiór został sprzedany. Underbrite posiadał, między innymi, kilka egzemplarzy ksiąg pisanych na papyrusie, pochodzących z czasów staroegipskich, księgi pisane na pergaminie z prawdziwej oślej skóry,

pisane na tabliczkach z drzewa, lub kości słonowej.

Największe zainteresowanie wywołała jednak książka z szczerzłotych kartek. Książka ta oprawiona jest w szczerzłote płytki grubości pięciu milimetrów. Stronice książki są zupełnie elastyczne. Niezwykła ta książka została podarowana w roku 1876 przez poddanych jednemu z maharadzów indyjskich. W czasie podróży swej po Ameryce maharadza ofiarował książkę pewnemu znajomemu, który następnie sprzedał ją milionerowi.

Niezwykła odwaga kobiety

Młoda hiszpanka chce zostać toreadorem

Walka byków jest ulubioną rozrywką hiszpanów. Dotychczas toreadorami byli tylko sami mężczyźni. Niedawno jednak pewna młoda mieszkanka Sewilli, wniosła do ministerstwa spraw wewnętrznych podanie, w którym prosi o zniesienie prawa, zabraniającego kobietom występów w roli toreadorów.

Młoda kobieta, która pragnie zaznać niezwykłych emocji na arenie cyrkowej, ma lat 18 i nazywa się Juanita Belmonte. Od chwili, gdy gazety podały tę wiadomość, wywiązały się gorące spory, w którym liczni stronnicy wypowiadają się za zniesieniem przestarzałego prawa, inni zaś wypowiadają się za utrzymaniem dotychczasowego przepisu.

Faktem jednak jest, że Juanita Belmonte, stała się od chwili wniesienia owego podania, bardzo popularną osobą i jest stale oblegana przez dziennikarzy. Szerokie warstwy czytelników hiszpańskich dowiadują się o przyszłym toreadorze w spódnicy coraz to nowych szczegółów.

Okazuje się, że Juanita od najmłodszej młodości oddawała się z wielkim zapalem różnym sportom. — Jest świetną pływaczką, doskonale gra w tenisa, ślizga się, uprawia jazdę konną i t. d. Przez pewien czas wahała się, czy wybrać lotnictwo, czy też walkę byków. W końcu zdecydowała się na to ostatnie i w tajemnicy przed rodzicami, zaczęła brać lekcje u jednego z najslawniejszych mistrzów.

W krótkim czasie, opanowała wszystkie zawite arkana tej skomplikowanej

sztuki. Nieraz próbowała już swoich sił na arenie, a teraz oczekuje z niecierpliwości chwili, kiedy wolno jej będzie wystąpić wobec licznie zgromadzonej publiczności.

W podaniu swoim dodaje energiczna niewiasta, że porozumiała się już z gromem naganiaczy, którzy wyrazili swoją zgodę, aby razem z nią wystąpić na arenie.

Dalej zaznacza, że dotychczasowe prawo jest stanowczo przestarzałe i wogóle nie ma racji bytu. Tradycja hiszpańska głosi, że przed jego wprowadzeniem było bardzo wiele kobiet toreadorów, które odznaczały się męstwem, przewyższając niejednokrotnie zręcznością swych kolegów mężczyzn.

Prasa madrycka zamieściła fotografię Juanity Belmonte, która jest podobno bardzo piękna.

Wśród modniarek hiszpańskich panuje niezwykle ożywienie. Dyskutują one poważnie nad kwestją kostiumu, w jakim przysła „toreadorka” ma się ukazać na arenie, aby oczarować publiczność.

WYKSZTAŁCENIE A RADJO.

Profesor psychologii na uniwersytecie w Chicago, Franc N. Freeman, stwierdził na podstawie obserwacji, że stopień wykształcenia przeciętnego radiosluchacza jest wyższy, niż tego, który nie korzysta z radioodbiornika. Do szeregu osób jednej i drugiej kategorii wystosował dr. Freeman trzy pytania, na które 32 procent radiosluchaczy odpowiedziało zadowalająco, z pozostałych zaś osób dało dobrą odpowiedź tylko 24 procent.

Gorgonowa w celi więziennej w Fordonie

Sensacyjny reportaż specjalnego wysłannika „Expressu Ilustrowanego”

Wczoraj zamknęły się za Gorgonową wrota więzienne Domu Karnego dla Kobiet w Fordonie. W małym miasteczku pod Bydgoszczą. W małym miasteczku Wisły, wznosi się duży, czerwony gmach w którym przebywa obecnie przeszło — 240 kobiet z całej Polski, skazanych na długoterminowe i bezterminowe przebywanie za murami więzienia karnego. — Gdyby nie kraty w oknach, zresztą tak rzadkie, że nie rzucają się zupełnie w oczy, nie mielibyśmy wrażenia, że oto stoimy przed domem, w którym znalazły swój epilog najgroźniejsze zbrodnie w Polsce, zbrodnie częstokroć nieludzkie, straszne, popełnione przez te, które wszak z natury rzeczy powinny być uosobieniem łagodności, tkiwości i dobroci, — przez kobiety, kobiety - morderczynie i kobiety - bandytki.

W roli hafciarki

Tu właśnie spędzi długi okres 6 lat i 4 miesiące Rita Gorgon. Spędzi go, jak inne kobiety, przebywające w Fordonie, przy pracy w słynnych warsztatach kilimiarzkich i hafciarskich, z których Dom Karny jest tak dumny, szkoli bowiem kobiety - zbrodniarki, które kiedyś opuszczają te mury, do pracy zarobkowej, — kształcą ich charakter i przygotowują do przyszłego, nowego życia na wolności, po odciernieniu kary.

Pukamy do drzwi. Otwiera nam nadzorczyńni z pękiem kluczy. Prowadzi do gabinetu naczelnika więzienia. Naczelnik Rymkiewicz wita nas bardzo uprzejmie. Z dumą oprowadza nas będzie po tem swem państwie, które wyłącznie jemu zawdzięcza tak doskonałą organizację.

Już na wstępie uderza nas radujący oko widok: mimowoli zapomina się, że się jest w więzieniu. Wszędzie wiszą piękne kolorowe kilimy, lśnią się makaloty czerwone, pomarańczowe, błękitne i zielone. Na podłodze także same chodniki, utrzymane przeważnie w barwach wesołych. Stoły i półki zawieszono kół rowym haftem. Wszystkie te wroby wykonane zostały przez lokatorki Domu Karnego pod kierownictwem instruktorek.

Sypialnie więzienne

Zwiedzamy sypialnie więźniarek. Nie są to bynajmniej cele, które sobie nieodłącznie wyobrażamy, myśląc o więzieniu. Duże wspólne sale przypominają szpital, względnie sypialnie klasztorne. Długie szeregi łóżek ciągną się pod ścianą. Koło każdego łóżka nocny stolik.

Salę są teraz puste — więźniarki znajdują się w warsztatach. Cicho w nich i spokojnie i gdyby nie zgrzyt zamków, otwieranych i zamykanych szczerlnie za nami, gdyby nie nadzorczyńni, snujące się po korytarzach z pękami kluczy — trudno byłoby przypuścić, że ten duży gmach jest miejscem kaźni dla zbrodniarek. Te zgrzyty jednak przypominają nam o rzeczywistości. W jednej z sal widzimy przygotowane miejsce dla Gorgonowej. Nie różni się zupełnie od innych. Ale mimowoli zatrzymujemy się przed tem łóżkiem dłużej: tu spędzi wiele, wiele nocy bohaterka brzechowickiego dramatu, na tem właśnie łóżku, tem czystym i białym, będzie przez wiele nocy rozmyślała nad swem grzesznym życiem i tem, co ją na to łóżko sprowadziło.

To więzienie

jest domem wychowawczym

Idziemy dalej. Z kolei przechodzimy do obszernych higienicznych umywalni. Dalej znów idą sale zebrania i posiłków. W tych salach w wolnych chwilach zbierają się wszystkie więźniarki. Tu mogą rozmawiać z sobą swobodnie, czytać, uczyć się, robić dla siebie robotki — pod czujnym okiem nadzorczyńni. To „czujne oko”, jak nam opowiadał naczelnik Rymkiewicz, jest niezbędne. Więźniarki naogół żyją z sobą w zgodzie, ale jakże często na tle jakichś drobnych wyników między nimi typowe kobiece nieporozumienia, czasami nawet kłótnie. Wtedy musi wkroczyć nadzorczyńni. Jej głos nie brzmi ostro, nie grozi, tylko perswaduje i tłumaczy. Więzienie karne dla kobiet w Fordonie jest wielkim domem wychowawczym. Z tej falgangi ponurych postaci, wśród których znalazła się już Gorgonowa, wychowuje się tu nowych ludzi.

Zwiedzamy dalsze części gospodarki więzienia fordońskiego. Kolejno zaglądamy do owczarni, stajni, chlewni i obory. Porządek wszędzie idealny. Jesteśmy jakgdyby w idealnie urządzonym gospodarstwie. W gremplarni wełny i w królikarni. Sto królików poddawanych jest tu specjalnie mu zabiegowi. Widzimy, jak zręcznie wprawione już ręce aresztantek gęstym grzebieniem czeszą zwierzątko, wyczesując ich białą, miękką sierść, która później w warsztatach przerabiana jest na wełnę.

W warsztatach

Wchodzimy wreszcie do warsztatów. Tu zgromadzone są w tej chwili wszystkie niemal mieszkanki Domu Karnego.

Wielkie wygrane 5-ej klasy

Zł. 50.000.— na Nr. 52596

Zł. 50.000.— na Nr. 52888

jak również wiele po zł. 20.000.—, 15.000.—, 10.000.— i t. d.

padły w naszej najszcześniejszej kolekturze!

S. JATKA

PIOTRKOWSKA 22
PIOTRKOWSKA 66
PABJANICE, PL. DĄBR. 3

Polecamy nadal nasze szczęśliwe losy 1-ej klasy! Czas nagli! 60-2

darstwie. Powtarzamy — i te refleksje snuć się będą przez cały czas zwiedzania Domu Karnego — tu nie czuje się atmosfery więzienia. Te idealne warunki być może wywierają tak dobroczynny wpływ na więźniarkach, które tu nauczyły się już wesoło uśmiechać i inaczej spoglądać na świat, zapominając po woli o swej tragicznej przeszłości i z pokorą znosząc karę, którą im wymierzyła sprawiedliwość.

Wzorowy porządek utrzymują wszędzie same aresztantki. Widzimy je, jak krzątają się koło gospodarstwa. Twarze cierpliwe, spokojne. Kilka aresztantek pracuje pod kierownictwem nadzorczyńni

Duże jasne sale. Duże okna, których nie zasłaniają zbyt kraty, a z okien rozpościera się piękny widok na Wisłę i dalekie, zielone jeszcze łąki i pola.

W salach stoją długie szeregi warsztatów tkackich i kilimiarzkich. Więźniarki wyrabiają na nich przepiękne dywany i wspaniałe kilimy. Obok pochylone nad ramą hafciarki snują misterne desenie na siatce. Tu znów zdoła się bielizną, a tam warczą staroświeckie kołowrotki. Na kołowrotkach z wełny królików angorskich wyrabia się tu ładne, nadzwyczaj ciepłe i miłe w dotknięciu swetry, czapki i t. d.

Wyraźnie rzuca się w oczy dobroczyn

Gorgonowa zasłała na progu więzienia w Fordonie

Fordon, 2 października.

Onegdaj o godz. 3. 30 po południu, przybył z Krakowa pociąg, przywozący Ritę Gorgonową z Kropelką.

W Bydgoszczy Gorgonowa przesiadła się do miejscowego pociągu, idącego do Fordonu. Z dworca przewieziono Gorgonową karetką więzienną do więzienia.

W chwili, gdy Gorgonowa znalazła się na progu bram więziennych, zachwiała się i upadła na ziemię, tracąc przytomność. — Z trudnością udało się przyprowadzić ją do przytomności.

Gorgonowa będzie umieszczona w zakładzie klinicznym, a Kropelka w zółbku więziennym.

Wczorajsza niedziela w kronice pogotowia ratunkowego

Łódź, 2 października

Diżurujący lekarz pogotowia miejskiego dr. Jaroszewski w dniu wczorajszym miał wiele pracy. W ciągu dnia wczorajszego pogotowie miejskie było wzywane aż do 27 wypadków!

Oto cztery najpoważniejsze wypadki:

Przed domem przy Starym Rynku 11 syn krawca 11-letni Aron Miodownik w chwili, gdy bawił się na jeźdni — został przejechany przez furmankę. Chłopiec doznał bardzo ciężkich obrażeń.

Wieczorem wczorajszego dnia wzywano pogotowie do III kom., gdzie lekarz udzielił pomocy 21-letniej robotni-

cy Annie Pietruszewskiej zamieszkałej w Piotrkowie, która uległa atakowi nerwowemu.

Okzło się, że Pietruszewską ktoś okradł pozbawiając ją wszystkich pieniędzy. Fakt ten tak wstrząsnął robotnicą, że dostała ona ataku.

W nocy około godziny 12-ej wzywano pogotowie do wypadku krwawej bójk. Mianowicie przy zbiegu ulic Dąbrowskiej i Krzeszewskiego napadnięty został i ranny jakimś ostrem narzędziem 23-letni Jan Kotliński zamieszkały przy ulicy Krzywej 5.

55-letnia Barbara Frontczak (Limanowskiego 35) została napadnięta przed domem, w którym mieszka i bardzo dotkliwie pobita.

Usiłował zabić kochankę

Tragedja miłosna w Łucku

Łuck, 2 października.

Mieszkaniec wsi Kowbań, gm. Skobelka, Kościuk Jan, lat 21, wystrzelał z uciętego karabinu w plecy, usiłował pozbawić życia Wanatównę Antoninę,

lat 17, mieszk. tejże wsi. Wymieniony, po dokonany czynie zbiegł w niewiadomym kierunku.

Przyczyna usiłowanego zabójstwa — nieporozumienia na tle miłosnym.

ny wpływ pracy tutaj, gdzie wydawać się mogło, że napotka się atmosferę zbrodni. Szybko migają ręce, wiążąc kołorowe wełny w wesołe, barwne desenie. Rytmicznie stukają ramy. Już za kilka dni, gdy zupełnie powróci do zdrowia, zasiądzie przy jednym z warsztatów Gorgonowa. Uczyć się będzie nowego fachu — kilimiarstwa.

Rozmowy

z przestępczyniami

Wdaję się w rozmowę z więźniarkami. Niektóre znajdują się tu niedawno. Inne siedzą już dość długo. 8, 10, 15, 20 lat, na zawsze... Niektóre wyjdą stąd po pewnym krótszym czy dłuższym czasie, niektóre pozostaną już do samej śmierci. Ale nawet te, co wyjdą jako wykwalifikowane robotnice, jako nowi ludzie, którzy zapomnieli i okupili swoją przeszłość, trudno im będzie jednak wrócić do świata. Zbrodnie, które popełniły, odzieliły te kobiety nawet od najbliższych krewnych. Między przeszłością a przyszłością stoi... wyrok i krata więzienna.

Oto młoda dziewczyna o pięknych rudych włosach. Jest tu już 5 lat, a liczy sobie dopiero 23-ci rok życia. Zamordowała rodziców. Staruszka 50-letnia o miłej, pogodnej twarzy. Koło niej snuje się legenda. Mimo, że przeżyła ciężkie chwile w sądzie i że tyle lat już przebywa w więzieniu, mimo że twierdzi z uporem, iż popełniła straszną zbrodnię — opowiadają sobie po cichu, że dobrowolnie przyjęła na siebie piętno przestępstwa, aby ocalić syna... Widzimy kobietę, która zamordowała dwoje swych nieletnich dzieci... Kobieta, która była szpiegiem, stając na usługach ościennego państwa... Kobieta, która zamordowała kochankę, inną, która zamordowała męża. Długi kołrowód postaci, z których każda ma na czole stygmat zbrodni, która dokonała czynu strasznego i sama wypchnęła się przez to poza nawias społeczeństwa.

Niektóre mają twarze ponure, spoglądają z podejba. Te jeszcze nie zapomniały, jeszcze nie przetrwały w sobie, jeszcze nie pogodziły się z wymiarem sprawiedliwości. Inne ujmują swym uśmiechem. Narasta w nich nowy człowiek żałują swych czynów, kają się z grzechów i z ufnością spoglądają w przyszłość, która kiedyś, po latach, otworzy przed nimi wrota więzienia.

O Gorgonowej sływały. Oczekiwały jej z wielkim zainteresowaniem.

Wprowadzają nas wreszcie do magazynu gotowych wyrobów. Widzimy stopy kilimów, dywanów, firanek, serwet — wszystko to wyszło z pod pracowitych ak więźniarek. Każda z nich nauczyła się tego fachu, który przyda się jej kiedyś w przyszłości. Nie pracują darmo. Wszystkie aresztantki w chwili zwolnienia otrzymują pewną kwotę pieniędzy, jako zapłatę za czas pracy w warsztatach więziennych.

Opuszczamy Dom Karny dla Kobiet w Fordonie. Ostatni rzut oka na duży dom, w którym okupi swój czyn Rita Gorgon...

STEFAN MALINIAK.

Wyjaśnienie

W związku z wiadomością naszą p. t. „Ojciec rozplatał synowi czaszkę”, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że życiowe pomiędzy ojcem p. Smolarkiem, zam. w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Wagnera 3) było do samego zajścia a synem zupełnie zgodne.

Syn wyprowadził ojca z równowagi na skutek nieporozumienia i rozgniewany ojciec rzucił za chłopcem małym wazonem. Jedyne nieszczęście chciało, iż ten incydent urosł do rozmiarów dramatu — t. j., że rozbił się tak nieszczęśliwie, że mocno pokaleczył chłopca.

Ojciec po przeprowadzeniu przez policję dochodzenia — został wyszczonony na wolność i zażywa nadal podatniej opinii.

Minjatury Humorek

W pewnym pensjonacie zakopiańskim podczas ubiegłego lata jakiś gość wywiesił w jadalni kartkę z napisem:

- Nie karmić psów resztkami z obiadu.
- Ktoś dowiecpiwy dopisał z boku: „Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami“.

Obiad. Przy stole siedzi tata, mama i mały Henio. Cisza. Nagle Henio zwraca się do taty:

- Tatusiu, dlaczego właściwie ożeniłeś się z mamusią?..
- Tatusz spojrział na mamusię i rzekł:
- Widzisz?.. Nawet dziecko już się temu dziwi!..

Spotykają się dwie kumoszki.

- No, jak tam pani stary?.. — pyta pierwsza.
- Żle, moja pani.. Całkiem się ruszyć nie może..
- Co mu jest?.. Grypa?..
- Nie, moja pani.. Kryminał

Glucha, ciemna noc. Do składu manufaktury zakradają się dwaj złodzieje. Latarką oświetlają sobie teren pracy. Wyjmują narzędzia i zabierają się do otwarcia kasy ogniowatej.

Nagle jeden z nich rzuca świder i powiada:

- Te, Felek, sam dokończysz, ja uciekam!..
- Dlaczego?!.. Co się stało?!.. Policja?..
- Nie, widzisz, brachu, tylko przypomniałem sobie, że zapomniałem zamknąć drzwi od mojego mieszkania, a teraz tyle złodziejskiej hołoty kręci się po nocach!

Pan Typek udał się do lekarza. Lekarz opukał, zbadał i powiada:

- Nic panu nie pomoże.. Musi być operacja..
- Operacja?.. A ile to kosztuje?..
- 300 złotych..
- Ja nie mam tyle pieniędzy..
- Nie ma pan?.. No, to zobaczymy, może pigułki pomogą..

LÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa Nr. 18).

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym nieodwołalnie poraz ostatni melodyjna, pełna humoru operetka w 3-ach aktach Oskara Nedbala p. t. „Polska Krew“.

TEATR REWJI NOWOCZESNEJ

„ALHAMBRA“ (Przejazd 34).

W dniu dzisiejszym i następnym arcywesoła, pikantna rewja w 20-tu obrazach p. t. „Indyk i S-ka“ w wykonaniu całego świetnego zespołu z Edwardem Rejem na czele.

Wściekle psy

wałęsają się bezpiecznie po wsiach.

Stwierdzono, iż po wsiach włóczy się ostatnio wiele

bezpiecznych psów, którymi nikt się nie opiekuje i które wściekają się z głodu. Zanotowano kilka wypadków niebezpiecznych pokąsań przez wściekle psy.

Ponieważ nie wszyscy wiedzą, jak groźne skutki pociąga za sobą takie pokąsanie, przeto ofiary pokąsań przychodzą zazwyczaj do lekarza wtedy dopiero, gdy medycyna nie może już im służyć pomocą i

skazani są na śmierć wśród ataków szału.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o tem, że w każdym wypadku pokąsania przez psa, należy niezwłocznie udać się do najbliższego lekarza, który robi zastrzyk, neutralizujący jad. Kto tego zastrzyku w porę nie zrobi, narazi się na to, że po pewnym czasie, dostanie ataku szału, a wtedy nikt mu już nie pomoże.

W związku z tą sprawą, zwrócono jeszcze uwagę na inny szczegół. Zastanowiono się mianowicie nad tem,

skąd tyle psów wzięło się nagle we wsiach?

Skąd one przybyły i gdzie są ich właściciele?..

Okazało się, że przeważnie są to psy dawnych letników,

którzy wzięli je tylko na okres letni, aby pilnowali im dobytku na wsi. Gdy skończyło się lato i letnicy powrócili do miast, psy okazały się już zbyt czarne.. Poprostu — murzyn-zrobił swoje, murzyn może odejść..

Letnicy wyjechali, a psy pozostały bez opieki.. Włóczą się więc po wsiach i wściekają się z głodu.. I wkońcu

mszczą się na ludziach, których kasają i zatruwają swym jadem. Chłopi wypowiedzieli energiczną walkę bezpiecznym psom, chroniąc się w ten sposób od zgubnych następstw.

Ten.

Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, 2 października 1933 r.

- 7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranné wstają zorze“.
- 7.05—7.20: Gimnastyka.
- 7.20—7.35: Muzyka z płyt.
- 7.35—7.40: Dziennik poranny.
- 7.40—7.52: D. c. muzyki z płyt.
- 7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
- 7.55—8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 8.00—11.30: Przerwa.
- 11.30—11.40: Codzienny Przegląd Pras Polskiej.
- 11.40—11.45: Komunikat Państw. Instytutu Ekspertowego.
- 11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
- 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.30: Muzyka z płyt gramofonowych.
- 12.30—12.35: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne.
- 12.35—13.00: Muzyka z płyt.
- 13.00—15.30: Przerwa.
- 15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
- 15.40—15.55: Muzyka z płyt gramofonowych.
- 15.55—16.40: Transmisja ze Lwowa koncertu muzyki lekkiej w wyk. orkiestry T. Serebryńskiego.
- 16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor L. Roquiny.
- 16.55—17.50: Koncert solistów, Wanda Rospierska-Stokowska (mezzo-sopr.) z Warszawy i J. Czaplinski (skrzyp.) ze Lwowa.
- 17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

- 18.00—18.20: Odczyt p. t. „Roboty publiczne z Funduszu Pracy“ — wygl. naczelnny dyr Funduszu Pracy, dr. Madeyski.
- 18.20—18.45: Audycja żołniersko-strzelecka.
- 18.45—19.05: Muzyka z płyt gramofonowych.
- 19.05—19.25: Rozmaitości.
- 19.25—19.40: „Adam Wieniawski“ sylwetka — wygl. prof. St. Niewiadomski.
- 19.40—19.45: Odczytanie programu na dzień następnny.
- 19.45—19.55: Dziennik wieczorny.
- 20.00—20.40: Koncert w wyk. orkiestry P. R. symfonicznej pod dyr. B. Wolfstala, Olga Ilwicka (fort.) i Helena Lipowska (sopr.).
- 20.40—20.55: Feljton p. t. „Współczesna literatura rumuńska“ wygl. pani Dusza-Czarna.
- 20.55—22.25: „Mege“ — japońska legenda liryczna w dwóch aktach.
- 22.25—22.35: Wiadomości sportowe.
- 22.35—23.00: Muzyka taneczna.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla lotnictwa i komunikat policyjny.
- 23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 17.25. MOSKWA (Stalin). „Sadko“ — opera Rimskij-Korsakowa. Tr. z Teatru Wielkiego.
- 17.25. MOSKWA (Dośw.). „Pskowianka“ op. Rimskij-Korsakowa. Tr. z filii Teatru Wielkiego.
- 20.00. DAVENTRY. Wiewiór wagnerowski. Tr. z Queen's Hallu.



Rozmaitości filmowe

(lu) W Endhofen, w Holandji, ma powstać wkrótce wielka wytwórnia filmowa, której pierwszym obrazem będzie film p. t. „Wilhelm Miłczący“. — W obrazie tym znajdzie pracę 45 artystów, 300 figurantów i... 80 koni.

Reżyser rosyjski, przebywający na emigracji, Jermoljew, wypuszcza wkrótce film p. tyt. „Dziecię karnawału“ z Iwanem Mozzuchinem w głównej roli. Obraz ten jest udźwiękowieniem filmu niemego.

W Rotterdamie związek holenderskich filatelistów przygotowuje film, składający się z następujących pokazów: fabrykacja znaczków pocztowych droga znaczka od jego wyjścia w świat do chwili dostania się do rąk nabywcy, zbieranie znaczków i inne.

Pewna wytwórnia amerykańska zawarła kontrakt ze znakomitym śpiewakiem, Piotrem Ricaldinim, który liczy obecnie... 13 lat.

Poraz pierwszy ukażą się razem na ekranie ojciec i syn z rodziny Fairbanków. Tytuł filmu narazie nieustalony.

Clive Brook ukończył obraz pod tytułem „Nocny klub“.

Al Jolson ukaże się wkrótce znowu na ekranie po dłuższej przerwie. Ostatni jego obraz nosi tytuł: „Wunderbar“.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska
Gdańska 37

tel. 232-55.

przyjmuje od 9—3.

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w. przy Górnym Rynku.

ANDRZEJ NOMAR.

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na jednej z cichych uliczek wielkiego miasta zastrzelony został nieznanymi mężczyznami. Sprawczyńa zabójstwa była prawdopodobnie kobieta. Na miejsce zbrodni przybył inspektor policji Grant.

— Więcej światła! — rozkazał, pochylając się nad ciemną masą, widoczną na chodniku.

Błysnęły światła kieszonkowych latpek elektrycznych.

— Zamało — zwrócił uwagę zdenerwowanym głosem, a potem rzekł do lekarza — doktorze do dzieła. Chodzi mi przede wszystkim o pańska opinie.

Jednocześnie oślepiające światło zalało trotuar. To kierownik komisariatu wpadł na świetny pomysł, rozkazawszy szoferowi stanąć autem tak, aby reflektory oświetliły jaknajintensywniej miejsce zbrodni.

— Dobrze — pochwalili krótko inspektor i począł śledzić oblicze lekarza, badającego ofiarę.

Wśród niezmaconej niczem ciszy minęło kilka denerwujących minut. Wreszcie lekarz przerwał swą pracę i wyprostował się z widocznym mtrudem.

— Żyje — wyszeptał.

— Doskonale! — rzucił rozpromieniony inspektor — a zatem sprawcy tego morderstwa jeszcze dzisiaj wpadną nasze ręce.

Doktor zaprzeczył ruchem głowy.

— Wątpi pan?..

— Bezwzględnie, panie inspektorze, człowiek ten jest nieprzytomny, a minuty jego życia można policzyć na palcach.

— Z czego pan wnioskuje, doktorze?

— Rana śmiertelna... Kula tkwi tuż przy mózgu i nie ma mowy, aby można ją było stamtąd usunąć. Chyba, że...

— Chyba, że co? — podchwycił pospiesznie inspektor.

— Chyba, że lancetem kierować będzie ręka Boska...

— Więc ostatecznie niema żadnej nadziei?

— Żadnej — odpowiedział twardo lekarz.

Inspektor potarł ręką zachmurzone czoło i zwrócił się do przodownika kierującego pościgiem.

— Czy udało się panu pochwycić morderców?

Przodownik wyciągnął się jak struna.

— Nie, panie naczelniku. Udało mi się tylko stwierdzić, że zbrodni dokonala czarno ubrana kobieta.

— Kobieta? — zdziwił się inspektor — a jak pan to stwierdził?

— Przy pomocy świadków, którzy to widzieli. Świadków tych przyprowadziłem z sobą.

— Dobrze — pochwalili inspektor — świadkowie niech się zgłoszą natychmiast u mnie w gabinecie, teraz proszę zrewidować ofiarę, a następnie odesłać do szpitala. Z wynikiem rewizji zameldować się natychmiast u mnie.

— Rozkaz, panie naczelniku — zsalutował przodownik.

Inspektor Grant wszedł z lekarzem do samochodu.

— Do urzędu — rzucił adres szoferowi.

Wytwórny Pickard zawarczał i ruszył z miejsca.

Na zakrecie minął ogromny, oświetlony wewnątrz samochód.

— Karetka pogotowia ratunkowego — poinformował lekarz, zaciągając się dymem papierosa.

Inspektor Grant mruknął coś pod nosem i zagłębił się w rozmyślaniach.

— Kobieta — szepnął bezwiednie w pewnej chwili, przypominając sobie raport przodownika.

— Czy pan coś mówił? — zapytał lekarz, wyrwany z zadumy.

— J-a-a? Skądże... — obruszył się dygnitarz policyjny.

W tym czasie przodownik skrupulatnie wypełniał rozkaz swego przełożonego. Opróżniwszy kieszenie rannego z rozmaitych drobiazgów, związał je chusteczką i oddał posterunkowemu, następnie polecił czekającemu już od pewnego czasu fotografowi policyjnemu zdjąć miejsce morderstwa wraz z rannym.

Gdy nadjechało pogotowie, policja zakończyła już całkowicie swe czynności. Nieprzytomnego, z przestreloną głową mężczyzną odwieziono do szpitala Św. Mateusza.

W godzinę później w kancelarii szpitalnej zadzwonił telefon.

— Czy szpital Św. Mateusza? — pytał jakiś drżący głos kobiecy.

— Tak jest — odpowiedziała dyżurna siostra — czemu mogę służyć?

— Czy doktor Miellicki żyje? Bardzo mi na tej odpowiedzi zależy — błagał ten sam głos.

Pytanie to wprowadziło siostrę w zdumienie.

— W naszym szpitalu, proszę pani, nie leży doktor Miellicki.

— Jakto — denerwowano się w słuchawce — przecież przed trzema kwadransami przewieziono go karetką pogotowia.

— Czy pani mówi o tym, którego zamordowano na ulicy Ludnej? — zapytała siostra miłosierdzia.

— Tak jest — zaskwierczało w słuchawce — o doktorze Romanie Miellickim. Na litość Boską niechże mi pani powie wreszcie, czy żyje?

— To jego za-mor-dowa-no? — wy-

krztusiła osłupiała siostra.

— Czy żyje? — nalegał dalej głos.

Siostra z trudnością opanowała nerwy.

— Nie, przed piętnastoma minutami nieszczęśliwiec oddał Bogu ducha. Niech spoczywa w pokoju..

— Amen — odpowiedział głos — dziękuję za informacje i jednocześnie proszę o pewną małą przysługę. Na prawej ręce nieboszczyka tkwi złoty sygnet z dużym rubinem. Czy nie zechciałaby pani zdjąć go i zatrzymać przy sobie, aż do mego przyjścia. Bardzo mi na tem zależy. Zjawię się u pani osobiście.

— A kto mówi? — zapytała podejrzliwie siostra miłosierdzia.

— Matka — odpowiedziano z pewnym wahaniem.

Po tem słowie odezwało się w tubce charakterystyczne buczenie na znak, iż rozmowę przerwano. Ta nagła przerwa do reszty zaintrygowana siostrę dyżurną. Skomunikowała się ona natychmiast ze stacją kontrolną telefonów, lecz tam jej kategorycznie odmówiono podania numeru, skąd telefonowała „Matka“, wobec tego postanowiła skomunikować się z naczelnym lekarzem szpitala, aby go poinformować o dziwnej prośbie nieznannej kobiety.

ROZDZIAŁ III.

Gabinet inspektora Granta, mieszczący się na pierwszym piętrze urzędu śledczego, był miejscem wielu, wielu tragedji ludzkich. Tutaj zbrodniarze i wszelkiego rodzaju przestępcy odbywali swą pierwszą spowiedź wobec surowego przedstawiciela władzy.

W chwili, gdy przodownik policji, który prowadził pościg na ulicy Ludnej, wszedł do gabinetu inspektora, zastał go w stanie silnego podniecenia.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

21)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadki Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik uirzał ją pewnego razu na ulicy i uczynił na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jedynym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Naręczona Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkająca w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefka.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakiejś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiazła znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika? To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwis!”

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysłała za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zamawia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Mija kilka dni. Aż oto dnia pewnego przybywa do Chudzika podejrzanym jegomości, który przedstawia się jako ów tajemniczy Garbusek. W pewnej chwili Garbusek zauważył przez okno, że przed brama stoi policja.

Przebiega się więc w strój Chudzika i ucieka.

Policja wszczyną za nim pogoni bezskutecznie.

Chudzik zapalał wielką miłością do księżniczki. Gdy siedzieli razem w jej pokoju, księżniczka przysunęła się doń bliżej. Czuł jej ciepły oddech na szyi...

— A może pan mnie wcale nie kocha?! — zapytała nagle.

Chudzik obawiał się, że ta chwila szczęścia prysnie zaraz jak bańka mydlana, więc pośpieszył z odpowiedzią:

— O, nie... Ja... ja panią bardzo Kocham... ale... Ja nie wiem... Jestem prosty człowiek... Nie śmiem... Ja... nie mogłem spać... W nocy śniła mi się pani... Ja chodzę i tylko o pani myślę... Nigdy tak nie myślałem o żadnej kobiecie... Kiedy pomyślę o pani zaraz lepiej robi się na sercu... Nie wiem jak to powiedzieć, ale tak jakoś inaczej... I to nie dlatego, że pani taka elegancka i że nazywają panią „Księżniczką Cygańską”... Nie... Nawet gdyby pani tak nie nazywali, gdyby pani nie była taka elegancka, byłoby ze mną to samo... Bo ja widzę zawsze tylko pani uśmiech, czuję zapach pani włosów i słyszę pani głos... A wtedy staje się pijany... Zupełnie jak teraz po tem winie... Nie wiem co to jest... Nie wiem jak to powiedzieć...

— Ja panu pomogę... — odparła cicho księżniczka. — To jest miłość... Przechyliła się nagle. Chudzik uirzał tuż przy swej twarzy jej drżące, rozchylone usta... Nawpółomdlałe oczy przymykały się zwolna... Piers falowała coraz szybciej, coraz gwałtowniej.

I sam nie wiedział jak to się stało, ale jakby go coś szarpnęło, jakby nagle buchnęło żarem w żyłach, jakby wino najprzeznaczniejsze w głowie za szumiło... Rece jakoś same się złożyły do uścisku, usta same padły na jej wilgotne, namietnością wezbrane wargi, a potem tchu w piersiach zabrakło, obnie padli na tapczan i zda się spadali w bezdenną przepaść...

Może trwało to chwilę, a może wieki... Może mu się tylko zdawało, że całuje usta pięknej księżniczki, a może to było naprawdę... Chudzik nie wiedział. Nie myślał o niczem. Mózg jego przestał pracować, jak umysł człowieka, stojącego w obliczu śmierci i zdającego sobie sprawę, że nie już nie pomoże... O czym tu myśleć?...

Nagle ktoś szarpnął drzwi i na progu stanął Zawidzki. Chudzik odskoczył raptownie. Księżniczka nadal z przymkniętymi oczyma, piękniejsza, niż zawsze... Zawidzki zagryzł wargi i spojrzał ostro na Chudzika.

— Hm... — chrząknął Zawidzki, zbliżając się powoli do kanapy. Księżniczka otworzyła oczy.

— Ach, to ty... — rzekła spokojnie. Czy wychodzisz na miasto?...

— Nie... — odrzekł Zawidzki ponurym głosem. — Chciałbym z tobą pomówić na osobności w bardzo poważnej sprawie... Czy nie zechciałabyś mnie odwiedzić natychmiast?...

— Dobrze... Przyjdę do ciebie za chwilę... Zawidzki rzucił jeszcze raz groźne spojrzenie w stronę Chudzika i wyszedł.

Księżniczka zerwała się z tapczana.

— Zaczekaj tu... — rzekła, poprawiając zmięty szlafroczek i potargane loki. — Zaraz wróce...

Chudzik nie wiedział co odpowiedzieć... Mówiła do niego „ty”... „Zaczekaj”... I kto do niego przemawiał w ten sposób?... Księżniczka!...

Po jej wyjściu rzucił się na tapczan i całował pozostawioną przez nią jedwabną chusteczkę, przepojoną zapachem egzotycznych perfum... Oto poznał czar trującej miłości... Oto skuł w namietnym pocałunku swe usta z jej ustami... Teraz już nie oderwie się nigdy od tych grzesznych ust... Już nie zapomni... Nie wydrze, nie wyrabie, nie wyrwie z pamięci tej najśłodziej chwili całowania pięknej księżniczki...

— Lzy błysnęły mu w oczach... Był szczęśliwy, lecz jednocześnie w sercu tliła iskierka dziwnej niepewności i o-

bawy... Czy aby za tem szczęściem nie kryje się jakiś podstęp?...

Bo dlaczego piękna księżniczka wybrała właśnie jego na swego kochanka?... Czy nie mogła wybrać inteligentniejszego, przystojniejszego?...

A może on jest jednym z wielu?... Dla odmiany... Bo sama przecie wspomniła, że tamci jej się znudzili... Więc — czy to możliwe, że innych tak samo całuje jak jego?...

Zacisnął pięści. Do krwi zagryzł wargi. Nie!... Niemożliwe!

Och, nie ścierpiałby tego!... Zerwał się z kanapy... Szybkimi krokami przechadzał się po pokoju. — Więc to znaczyłoby, że zakpiła sobie poprostu z niego... że nie warto się z nim liczyć... że będzie mogła go porzucić kiedy tylko zechce... O, nie!... Na to nie pozwoli!

Ale to nieprawda... Nie ma nikogo... Kocha tylko jego jednego... To niemożliwe, żeby całowała innych tak samo jak przed chwilą jego... Niemożliwe... Ta myśl dodała mu otuchy. Ale zaraz wkraśniała się do serca gryząca wątpliwość:

— Więc co tu ma do gadania ten młodzieniec, który przed chwilą zawezwał ją do siebie?... Dlaczego patrzył na niego groźnym wzrokiem?... Dlaczego Jana poszła odrazu na jego rozkaz?... Dlaczego widzi go już tu poraż drugi?... Co tamten ma wspólnego z Janą?... I kim właściwie jest?...

Twarz mu się zaszepiła. Bezsilnie rozglądał się dokoła...

A tymczasem w sąsiednim pokoju toczyła się w nerwowem tempie głośna dyskusja.

— Nie pozwolę na to, aby ten nieokrzesany chłop rościł sobie jakieś pretensje do ciebie! — krzyczał oburzony Zawidzki.

— Zabraniam ci o nim w ten sposób mówić! — odpowiedziała blade księżniczka. — Sam mi go podsunałeś...

— Ale w innym celu... Rozkochujesz go w sobie zanadto... Zapominasz o granicach rzeczywistości... Czy sądzisz, że nie widziałem jak całowaliście się wczoraj na tapczanie?...

— To był żart... — Znam się na takich żartach!... To nie była gra!... To była, niestety, rzeczywistość!

Księżniczka milczała.

— Żadam od ciebie jasnej odpowiedzi: — jaki jest twój stosunek do Chudzika?...

— Jak do wszystkich moich znajomych... — Kochasz go?...

Uśmiechnęła się blade.

— Musiałabym chyba oszaleć, aby

Rozdział dziewiętnasty.

Nocna przygoda.

Chudzik nie zdziwił się wcale, gdy pokojówka oświadczyła mu, że może sobie pójść.

Wiedział już, że wszystko skończono. Może obraziła się za to, że ją pocałował... Ale przecie sama podsunęła mu usta... A może jest zła, że właśnie za mało całował? Chudzik słysząc coś o tem, że są kobiety, które zmieniają kochanków jak rękawiczki a właściwie częściej niż rękawiczki... A zresztą — wszystko jedno... Grunt, że skończono... Gdy wyszedł na korytarz zdawało mu się, że ktoś odskoczył w bok, jak gdyby ukrwiał się przed nim... I zdawało mu się również, że to był Pakuła. Ale coby tu robił Pakuła?... Chudzik zajęty był w tej chwili czemś innym... Schodził po marmurowych stopniach i myślał:

— Skończyła się bajka... Szkoda tylko, że się zaczęła... Jak teraz zapomnieć?...

Przez kilka dni następnych żył jak w zamroczeniu. Wszystko wydawało

mu się bezcelowe, niepotrzebne... Pocięczał siebie, że może przeszkadzał, może księżniczka naprawdę była wtedy zajęta... Postanowił znowu ją odwiedzić, choć przyrzekał sobie, że więcej już do hotelu nie pójdzie. Ale już w hallu zatrzymał go portier i zapytał:

— Pan dokąd?...

— Do księżniczki... — Księżniczki niema... wyszła...

Chudzik zawrócił. Wiedział, że jest w swym pokoju. Może nawet z nim... z tym, który wtedy zastał go z księżniczką... sam-na-sam... O, jakże nienawidził go w tej chwili! Gdyby mógł z Janą zamienić choćby kilka słów... Wy tłumaczyć jej, powiedzieć... Przecież niemożliwe, aby ta kobieta nie miała serca... Zrozumiałaby go, pocieszyła...

Ale za każdym razem portier, uprzedzony widocznie przez księżniczkę, zatrzymywał go w hallu i oświadczał, że „księżniczka wyjechała”...

(Dalszy ciąg jutro).

B. urzędnik celny defraudantem

Król. Huta, 2 października.

W sądzie okręgowym w Królewskiej Hucie odbyła się dzisiaj rozprawa przeciwko Pawłowi Czardybonowi, b. urzędnikowi celnemu ze Świętochłowic. Czardybon oskarżony był o to, że w latach od 1927 do 1933 sprzeniewierzył kwoty, wpłacane przez strony z tytułu kar za przemyt, na ogólną sumę 1000 złotych. Sąd skazał Czardybona na 2 lata więzienia.

Ten sam sąd rozważał dzisiaj sprawę Adama Cieśli z Bytkowa, oskarżonego o pobicie funkcjonariusza straży granicznej, Lubosa. Sąd skazał Cieślę na 7 miesięcy więzienia.

5 lat w chlewie wśród bydła

Tragedja umysłowo-chorej, którą rodzice musieli odseparować od otoczenia.—Sąd uniewinnił oskarżonych małżonków

Chojnice, 2 października.

(1) Przed Sądem Okręgowym w Chojnicach odbyła się rozprawa karna przeciwko małżonkom Karolowi i Annie Bentzom, oskarżonym o więzienie umysłowo chorej swej córki Hulde.

Jak głosi akt oskarżenia Bentzowie przetrzymywali ją przez 5 lat w chlewie, gdzie pedziła swój żywot wśród bydła.

Ze otoczenia w jakim przebywała, nie wyszło jej na dobre dowodzi fakt, iż wskutek izolowania od ludzi utraciła

ona zupełnie mowę i zdolność do poruszania się.

Z biegiem czasu mięśnie jej w kolanach zamarły, tak, że nie mogła sama chodzić, ani też się wyprostować. Ostatnie miesiące, do czasu wykroczenia policji, były dla chorej tragiczne.

Wskutek ogólnego osłabienia i bezwładności nie mogła już opuszczać swego legowiska, lecz leżała skurczona na brudnej słomie.

Oskarżeni małżonkowie na swoją obronę przedstawili Sądowi swoje kry-

tyczne położenie. Stan ich majątkowy nie pozwalał na umieszczenie chorej w szpitalu, a ponieważ chora dostawała ataków szału, w przystępie których niszczyła urządzenie mieszkaniowe i zanieczyszczała pokój, zmuszeni byli ją odgrodzić.

W tym celu sporządzono jej w chlewie 2 mtr. odgródzenie, gdzie ją ulokowano na słomie.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok, uwalniający oskarżonych od winy i kary.

Kino Dźwiękowe



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dzisiaj poraz ostatni

GŁÓWNA

Wesoła! Beztraska! szampańska komedia francuskiego humoru według Louis Verneuil'a p. t.

MUSISZ być moja

w rewelacyjnej obsadzie 3-ch przemiłych artystów francuskich ALICE FIELD najpiękniejsza francuska artystka filmowa, ROGER TREVILLE, bohater filmu „Jel ekscelencja miłość”, LUCIEN BAROUX, kapitalny „książę” z filmu „Liljanka chce się rozwieść, oraz film polski p. t. „PUSZCZA”.

METRO PRZEJAZD 2

Ostatnie 2 dni!

ARIANA

Dzieje miłości rosyjskiej studentki
w roli tytułowej **ELŻBIETA BERGNER.**

ANONS! Najnowsza i najweselsza komedia p. t. „SCHOWAJCIE SWOJE SMUTKI”. W rol. gł. LAURER I HARDY (Flip i Flap).

GŁÓWNA

Ostatnie 2 dni!

ADRIA

Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. i 85 gr., następne III 55, II 1.10, I 1.30.

Dźwiękowe

Dzisiaj premiera!

PIRACI STEPU

najb. emocjón. film sensacyjno-cowbojski
w roli główn. **Randolph Scott** i piękna **Sally Blane.**

Dźwiękowe

Dwa szlagiery w jednym programie!

II. Najwybitniejsza kreacja
Joanny Crawford
MĘŻCZYŹNI W JEJ ŻYCIU

KINO-TEATR

ROXY

Pomorska 89, tel. 248-05.

Po gruntownym remoncie już wkrótce otwarcie pierwszorzędnego dźwiękowego kino-teatru.

KINO-TEATR

TEATR REWJI
„WESOŁY MOMUS”
ZGIERSKA 17.
Od wtorku 3 października i dni następnych!

„GÓRA BOBY”
z nowozaangażowanym zespołem pod kier. W. Sadowskiego z udz. duetu Mellerwill, Majskiego, Boczkowskiego, Darskiego i innych.
Pocz. 7.30 i 10 w. Soboty i święta 4, 6, 8, 10. — Dzisiaj pożegnalny wieczór benefisywny Janusza Ściwarskiego z udz. sił zaproszonych.
Początek 7 i 10 wiecz.

Dźwiękowe Kino **„SŁONCE”**
Napiórkowski 28.
Od wtorku dn. 26 września rb. i dni następnych nasz przebojowy podwójny program

DR. MED.
HALTRECHT
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Piotrkowska 10, tel. 245-21
Przyjm. 8 rano do 1 pp. i 6-9 wiecz. w niedz. i święta 10-1 pp.

Dr. med. 2-30
Lubicz
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
PRZYJMUJE chor. wenerycznych moczopłciowych i skórnych
OD GODZINY 8-2, 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

I. **BIAŁA TRUCIZNA**
Potężny dramat polski — W rolach głównych: Wybitne sily scen polskich **JARACZ, ZAREBNSKA, MASZYNSKI, OLSZA, GRYWINSKA, GAWLIKOWSKI.**

II. Wielki przebój Dzikiego Zachodu p. t. **SAMOTNY ORZEŁ**
W roli głównej: fenomenalny jeździec **GEORGE O'BRIEN** i przepiękna **CYCYLJA PARKER.** Cowboje, Indianie, poszukiwacze złota przewijają się w szalonym tempie. 1001 przygód na Dzikich polach Arizony.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4-9 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

DR. MED.
Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-1.

Dr. 30-2
W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

ZGUBIONO
dnia 30 września b. r. portfel wraz z dowodem osobistym, wydanym przez Magistrat w Łodzi oraz książeczkę wojskowa r 1896 wydana przez P. P. U. Łódź - Miasto na nazwisko Henryk Szperling oraz protest na zł. 65,- pl. 2/III. 1933 r. z wystawienia W. Kaczorowski. Protest unieważnia się i ostrzega się przed nabyciem. Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem Zeromskiego 42, m. 12.

TEMPO! ŻYCIE! SZAL!
UWAGA! Kino nasze wyświeta i wyświetać będzie filmy wysoko wartościowe. — Na pierwszy seans ceny miejsce niższe dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 25 gr.
Początek przedstawień o godz. 4 pp. w soboty o godzinie 3-ej w niedziele i święta o godz. 12 w pol.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

Dr. MED.
Ziomkowski
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po pol.

Doktor
H. SZUMACHER
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 55
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon jesienny poleca
„HELENA”
Zawadzka 9 Wejście p. bramę 9
FOTOGRAFICZNE materiały po znizonych cenach tylko w firmie P. Lewkiewicz. Piotrkowska 92. Solidne wykonanie prac amatorskich. Miesięcznik fotograficzny bezpłatnie.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zatkanicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj nada drobne ogłoszenia do „Republiki”

KURSY polskiej YMCA: języków obcych, radiotechniczny i fotograficzny, Piotrkowska 89, tel. 223-90, w godz. od 10-ej do 13-ej i od 16-ej do 21-ej.

POSZUKIWANE dwunokojowe mieszkanie, remintowane, z wygodami w centrum, nie wyżej drugiego piętra — też odstępnego. Oferty pod „R. Gr.”

DOKTOR
H. Różanecki
Marutowicza 9, Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 6-9 wiecz.

Dr. MED.
Al. Kopeciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.



Mecze ligowe na boiskach krajowych

Wisła i 22 p. p. na czele tabeli.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju następujące mecze ligowe:

W Krakowie: Garbarnia—Podgórze 0:0. Mecz zakończył się pomimo obopólnych wysiłków i licznych momentów podbramkowych wynikiem bezbramkowym. Garbarnia była zespołem lepszym i przewyższała przeciwnika pod względem techniki i szybkości, to też powinna nieznacznie zwyciężyć. — Sędziował p. Rimpler.

Wisła — Legia 3:0 (1:0). Wisła na swoim terenie była drużyną zdecydowanie lepszą i zwyciężyła dość łatwo. W pierwszej połowie prowadzenia dla gospodarzy zdobył Optulowicz. W drugiej połowie Legia ogranicza się do defenzywy a nielicznych ataków nie umie wykończyć. Wisła przez cały czas zagroza bramce Legii i w rezultacie strzela dalsze dwie bramki przez Soltysika i Artura. Sędzia p. Pozner. Widzów — 2.500.

W Siedlcach 22 p. p. — Warszawianka 2:1 (1:1). Mecz był bardzo ciekawy. W pierwszej połowie po zmiennej przewadze obie drużyny zdobywały po bramce: 22 p. p. przez Klinka i Warszawianka przez Korngolda.

W drugiej gra jest bardzo ostra i zażarta, z lekką przewagą 22 p. p., któremu udaje się zdobyć decydującą o zwycięstwie bramkę przez Świątosławskiego. Sędziował p. Rettig.

We Lwowie Czarni — Warta 4:2 (3:2). Przez dłuższy okres czasu zanosiło się na zwycięstwo Warty, która prowadziła już nawet w stosunku 2:0 zdobywając bramki przez Nowackiego i Szerfkiego. Stopniowo jednak opanowali pole gry Czarni, którzy zdobyli 4 kolejne bramki przez Niemca, Makucha i Chmielewskiego (2) w tym jedna z rzutu karnego. Sędziował p. Kurzweil.

Tabela ligowa

Grupa pierwsza.			
	Gier	Pkt.	St. br.
1) Wisła	7	11	12:5
2) Pogon	7	10	18:12
3) Ruch	6	8	18:13

Warta—H.C.P. 13:1

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu mecz z cyklu zawodów o drużynowe mistrzostwo bokserskie pomiędzy Wartą a HCP.

Z zwyciężyła Warta w stosunku 13:1. Jedyne punkty dla HCP zdobył Misiorny, remisując z Kajnaem.

W wadze ciężkiej Pilat zdobył punkty walcoverem.

Hokej na trawie w Poznaniu

W towarzyskim meczu hokeja na trawie rozegranym w Poznaniu miejscowa Lechia pokonała Lechię z Gniezna w stosunku 2:0.

Niedziela zagranicą

W międzypaństwowym meczu piłkarskim we Wiedniu Austria zremisowała z Węgrami 2:2 (1:1).

W meczu lekkoatletycznym międzypaństwowym we Wiedniu, Italia zwyciężyła Austrię 73:58.

W meczu lekkoatletycznym międzypaństwowym Szwecja pokonała Węgry 76:63.

W Pardubiach odbyły się w dniu wczorajszym międzynarodowe zawody motocyklowe o złoty kask. W zawodach brało udział 72 zawodników 12 państw. Złoty kask zdobył Niemiec Butler.

W Paryżu rozegrany został bieg na 1.500 mtr. Zwyciężył Ladoumègue w czasie 3:54,8 przed Purie.

4) Cracovia	5	4	10:11	2) Warszawianka	6	7	14:11
5) Ł. K. S.	6	4	8:11	3) Czarni	7	6	13:14
6) Legia	7	1	9:23	4) Podgórze	7	6	8:13
Grupa druga.				5) Warta	7	5	11:14
1) 22 Strzelec.	6	12	15: 6	6) Garbarnia	7	4	12:15

W. K. S. Smigły — Naprzód 4:2 (2:1)

Denerwujący mecz o wejście do Ligi

Trzeci decydujący mecz półfinałowy o wejście do Ligi, który odbył się w dniu wczorajszym w Warszawie między WKS (Wilno) a Naprzodem z Lipin, miał przebieg zgoła nieoczekiwany, gdyż nie został w ogóle dokończony. Na 7 min. przed końcem z graczy Naprzodu pozostało na boisku tylko 7 gdyż dwóch usunął z boiska sędzia a 2 opuściło boisko wskutek rzekomej kontuzji. Wobec tego sędzia p. Przeworski z Warszawy mecz przerwał.

Dogrywka 7-minutowa nie zostanie

jednakże zarządzona gdyż lekarz skonstatował, iż gracze Naprzodu, którzy opuścili boisko, symulowali kontuzję.

Przebieg meczu był b. denerwujący i niezwykle zażarty. Bramki dla wilnian zdobyli Grek, Nasiulski, Pawłowski i Zbroja (z rzutu karnego). Dla Naprzodu obie bramki zdobył Piec.

Obecnie pozostały do rozegrania dwa mecze finałowe o wejście do ligi między Polonią (Warszawa) a WKS-em (Wilno). Odbędą się one 22 b. m. w Wilnie i 29 b. m. w Warszawie.

O puchar Ł. O. Z. P. N-u

Sztafki Turystów i Makkabi

W niedzielę odbyły się w Łodzi dalsze spotkania piłkarskie o puchar ŁOZN, po których zostały weliminowane z turnieju zespoły WKS-u i Makkabi wskutek doznania już dwóch porażek. Wyniki meczów były następujące:

Wima — Makkabi 2:1 (1:0). Wynik niepełnie odpowiada przebiegowi meczu, gdyż zespół Makkabi grał bardzo ambitnie i miał dużo dobrych momentów. W pierwszej połowie Wima zdobyła bramkę przez Luśmierskiego (z karnego). W drugiej połowie Makkabi gra przez jakiś czas w dziesiątkę wsku-

tek usunięcia jednego z graczy przez sędziego i kontuzji drugiego. Dla Wimy drugą bramkę zdobył Luśmierski, zaś dla Makkabi jedyną Chumec. Sędzia p. Rimmer — tendencyjny.

SKS — Turyści 4:1 (2:1). Nadspodziewanie wysokie zwycięstwo SKS-u było jednak zasłużone. Turyści zlekceważyli mecz i wskutek spóźnienia się paru zawodników grali przez jakiś czas w ósemkę. Naogół mecz toczył się pod znakiem przewagi SKS-u dla którego większość bramek zdobył Antczak. Sędziował p. Jedraszczak.

Gry sportowe w Łodzi

Dalsze spotkania w grach sportowych o mistrzostwo Łodzi przyniosły naogół spodziewane wyniki.

Podkreślić wypada dalsze zwycięstwa w koszykówce drużyny męskiej i żeńskiej TUR wskutek czego zespoły te mają zapewnione mistrzostwo kl. B w zawodach. W meczu o spadek do kl. B rozegranym między HKS a Szternem w koszykówce żeńskiej pokonana została drużyna żydowska w stosunku 12:10. W kilku wypadkach zwyciężyły drużyny walcoverami. Gospodarze meczów nie spełniają swych obowiązków należycie.

Techniczne wyniki przedstawiają się następująco:

KOSZYKÓWKA ŻENSKA KL. B.
TUR — SKS 22:2
Hakoah — Bar Kochba 6:3.

KOSZYKÓWKA MĘSKA KL. B.
TUR — Absolwenci 28:10.
SKS — Orle 33:10.
Orle — Hakoah 12:6.

SIATKÓWKA MĘSKA KL. B.

SKS — Resursa 2:0
SKS — IKP 2:0.
Hakoah — Orle 2:0.
IKP — Orle 2:0.
IKP — Resursa 2:0.

SIATKÓWKA ŻENSKA KL. B.

Bar Kochba — Wima 1:1
Bar Kochba — Orle 2:0.
Hakoah — Orle 2:0.
Wima — Orle 2:0.

Skoda—Polonia 10:6

Mecz bokserski o mistrzostwo

W dniu wczorajszym w meczu o tytuł drużynowego mistrza stolicy w boksie Skoda — Polonia, zwycięstwo odniosła w stosunku 10:6 Skoda. Z ważniejszych walk należy wymienić zwycięstwo na punkty Cyrana nad Kazimierczakiem, Bakowskiego w trzeciej rundzie przez k. o. z Pasturczakiem, zwycięstwo Seweryniaka w walce z Wolskim i Antczaka nad Mizerskim (na punkty). Stibbe wskutek choroby nie wystąpił.

Por. Pohorecki mistrzem Polski w hippice

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Warszawie mistrzostwa konne Polski. Tytuł mistrza zdobył por. Pohorecki na Olafie zdobywając 23 pkt. przed mjr. Trenwoldem na Madzi 18 p. i Lewickim na Kikimorze 16 p.

Rozpoczęcie pracy hufców szkolnych PW

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego PW. w Łodzi. Po nabożeństwie w kościele Matki Boskiej odbyło się wręczenie pucharu i przekazanie sztandaru zwycięskiemu hufcowi Miejskiego Seminarjum Nauczycielskiego, poczem odbyła się defilada, którą odebrał p. gen. Olszyna-Wilczyński w obecności p. komisarza inż. Wojewódzkiego, przewodniczącego Miejskiego Komitetu P. W.

Zapaśnicy polscy w Zagrzebiu

W Zagrzebiu odbył się w dniu wczorajszym zapaśniczy turniej państw słowiańskich. Na 6-ciu startujących polaków zwycięstwo odniósł jedynie Gałuszka, zwyciężając czecha Dzwoncarza w 17-ej minucie.

Reszta naszych zawodników poniosła porażki.

Międzyklubowe zawody bokserskie I. K. P.

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Teatru Popularnego międzyklubowe zawody bokserskie, zorganizowane przez IKP.

Najważniejszą walką dnia było spotkanie eliminacyjne w wadze koguciej między Spodenkiewiczem (IKP) a Brzęczkiem (Zi.).

Zwyciężył na punkty silniejszy fizycznie Spodenkiewicz. Wyniki innych walk były następujące: Rundo (IKP) — Wojciechowski (Geyer), zwyciężył na punkty Wojciechowski. W wadze kog. Janas (IKP) pokonał w II rundzie przez k. o. Kaśnę (Z.). Sieruga (IKP) zremisował z Mikołajczykiem (G) i Grabor (IKP) zwyciężył na punkty Szczepańskiego (Zi.).

W wadze piórk. Graczyk (IKP) pokonał na punkty Waldmana (Hakoah) Krum (G.) — Białeckiego (IKP.) W wadze lekkiej: Chmielewski II (IKP) stoczył walkę nierozstrzygniętą z Lipszyciem (Hak.) Wilk (G) zremisował z Ruskowskim (IKP) i Wolski (G) z Renczem (IKP). W wadze średniej Lipszyc zwyciężył na punkty Kaszewskiego (KE.), zaś Ostrowski (G) — Kilańskiego (KE.). Sędziował w ringu p. Czernik.

B. Kochba mistrzem klasy C

Sztern pokonany w stosunku 2:0 (2:0)

W niedzielę odbyły się zawody o tytuł mistrza klasy C pomiędzy Bar-Kochbą a Sztern — Pabjanice.

Obie drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach. Od pierwszej chwili można było zauważyć, że drużyna Bar-Kochby góruje nad przeciwnikiem mimo, że robotnicza drużyna Sztern jest ambitna i twarda. W 3-ej minucie Ilew bije pierwszego gola dla Bar-Kochby a w piątej minucie uzyskuje drugą bramkę. Do końca meczu wynik nie ulega już zmianie.

Mecze piłkarskie w Łodzi

W meczach piłkarskich o wejście do klasy A PTC. pokonała w Łodzi IKP. w stosunku 3:0, w Pabjanicach tamtejszy Sokół pokonał łódzki Tur 2:1 (1:0). W meczu finałowym o mistrzostwo grupy łódzkiej w klasie C: Bar-Kochba pokonała pabjanicki Sztern 2:0 (2:0).

W meczu towarzyskim w Zgierzu Ł. K. S. (kombinacyjny) zremisował z tamtejszym Sokółem 1:1.

A Z.S. (Warszawa) zwycięża

w czwórmeczu lekkoatletycznym

W czwórmeczu lekkoatletycznym AZS (W-wa) — Warta — Cracovia — Stadjon w dniu wczorajszym w Krakowie zwyciężył AZS, zdobywając 35 punktów przed Wartą 34 p., Cracovią 25 p. i Stadjonem 25 p.

Na czwórmeczu, osiągnięto szereg dobrych wyników. M. in. Kostrzewski przebiegł 100 m. płotki w 16.6 i 800 m. w 1.56. Pławczyk skoczył wzwyż 1.87 m. i o tycze 3.60 m. Czyż przebiegł 100 m. w 10.9 s. i Fjałka 5 klm. w 15.46.

Heljasz miał w dysku 43.82 m. i w kuli 14.18 m.

Szymański robotniczym mistrzem kolarskim

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie wyścig kolarski na 100 klm. o tytuł mistrza robotn. Polski na szosie.

Zwyciężył Szymański (Elektryczność W-wa) w czasie 3.39.

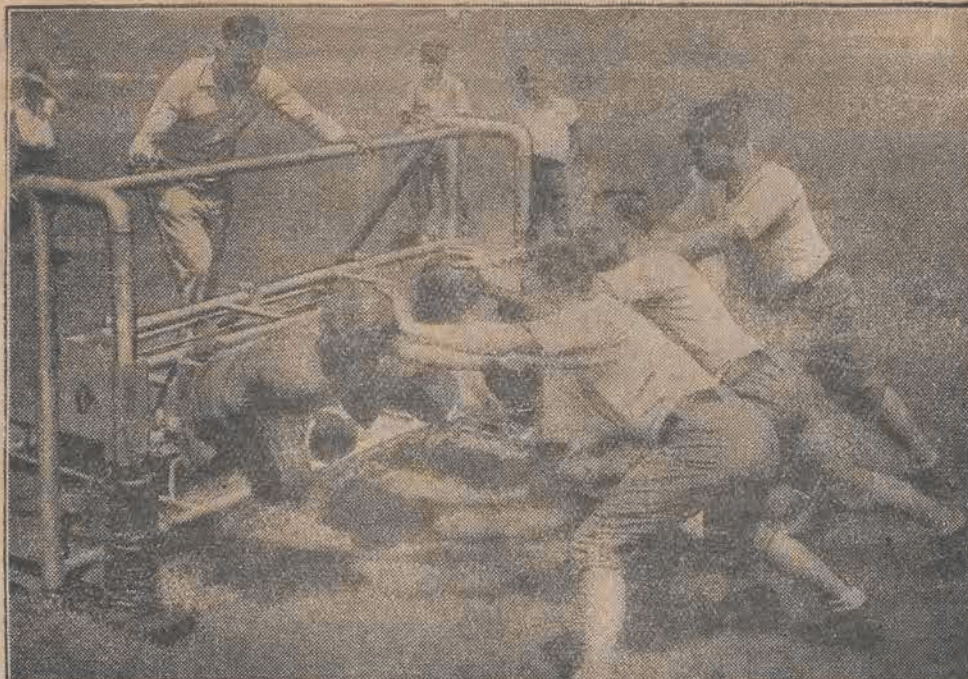
STAWAJMY do P.O.S.

Trzęsienie ziemi we Włoszech



Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło włoską prowincję Abruzję, wyrządziło poważne szkody. W 24-ch włoskich 400 domów zostało doszczętnie zniszczonych. 900 silnie uszkodzonych, zaś w 3000 zabudowaniach — zarysowały się mury.

Trening do gry w rugby



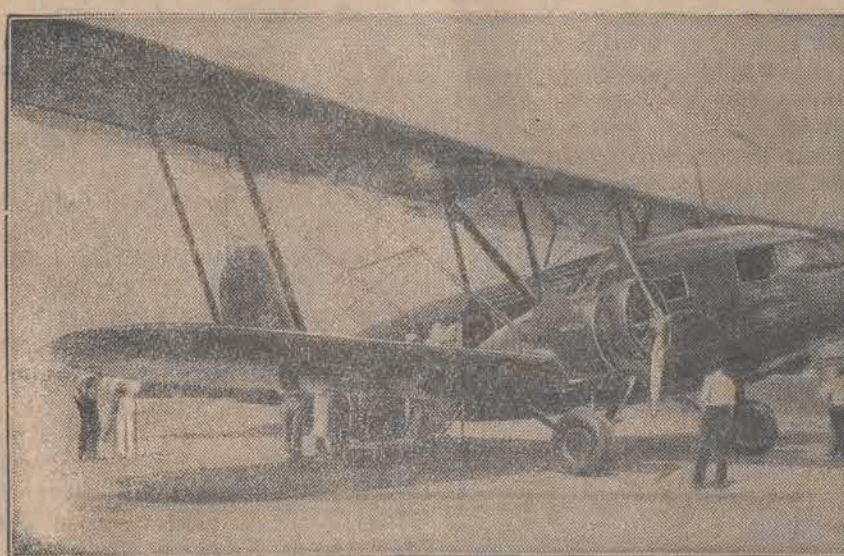
W Ameryce skonstruowano specjalny aparat, który służy do treningu gry w rugby.

Komedja sprawiedliwości w Lipsku



Na zdjęciu widzimy oskarżonego o współudział w podpaleniu Reichstagu, b przywódcę komunistów i byłego posła Torglera w czasie przesłuchania.

Nowy lot Byrda do bieguna



Sławny angielski lotnik admirał Byrd, zamierza przedsięwziąć nowy lot do bieguna południowego. Na zdjęciu przeznaczony do podróży samolot z napisem: — „Druga ekspedycja antarktyczna Byrda”.

Codzienna nowelka „Expressu”

Dzieje jednej nocy

— Widzi pani — rzekł lekarz, oprowadzając mnie po długich korytarzach zakładu — wielu z moich nieuleczalnych pacjentów żyje w błogim stanie dziecinnej szczęśliwości. Naprzykład ten... otworzył drzwi jednej celi i wskazał mi na pewnego młodzieńca, siedzącego na podłodze, który wykonywał jakieś ruchy jakgdyby zrywał kwiaty z nagich ścian.

Człowiek ten jest o wiele szczęśliwszy, niż my, walcząc ciągle o byt... ale są również inni, dodał, zamykając cicho drzwi.

— Pokażę pani teraz niewiastę, którą uważano za warjatkę, jakkolwiek nią nie była i która wskutek tego dostała właśnie pomieszania zmysłów. Proszę zachowywać się zupełnie cicho, albowiem ta pacjentka jest bardzo niespokojna.

Ona będzie panią uważała za swą siostrę.

Lekarz otworzył drzwi jakiegoś pokoiku i ujrzałam postać nieszcześliwej kobiety, tarzającej się po podłodze.

Na czole miała wielką, krwawą szramę. Snieżnobiałe włosy spadały bezwładnie splątami na jej młodzieńczą jeszcze twarz. Zdawało się, że stoi przy telefonie. Nakręcała, zdejmowała nieistniejącą słuchawkę i mówiła w próżnię.

— Hallo! — Tak, mogę panu teraz

wskazać ten dom, panie komisarzy. — To był gaz — o słodkim, mdłym zapachu — O, moja głowa!

Na skinienie lekarza odwróciła w naszą stronę swą piękną ongiś głowę, zmierzyla mnie zdumionym spojrzeniem od stóp do głowy i nagle rzuciła mi się z krzykiem na szyję. Przytuliła swą mokrą od łez twarzyczkę do moich policzków i szeptała czule.

— Nareszcie, moja najdroższa siostrzyczko, nareszcie!..

Mimo wzruszenia, starałam się wyswobodzić z jej uścisku. Lekarz polecił mi zachowywać zupełny spokój i rzekł dobrotnym tonem:

— Pani siostra zaraz przyjdzie... — i przyciągnął mnie ostrożnie do drzwi.

Ręce jej opadły bezsilnie.

— Więc to nie ona — Muszę nadal szukać... i zaczęła krążyć po pokoju, opisując wąskie koło i nawołując cicho swą siostrę, aż wreszcie wybuchnęła głośnym płaczem.

— Opowiem pani straszną historię tej nieszcześliwej kobiety — rzekł lekarz — oprowadzając mnie po ogrodzie.

— Ta pacjentka jest już u nas od dwudziestu lat, jest nieuleczalna.

Gdy miała lat siedemnaście, wyjechała ze swą młodszą siostrą podczas wakacyj na wieś. W pociągu dziewczęta zawarły znajomość z pewną starszą da-

ma i przyjęły jej zaproszenie spędzenia jednej nocy w jej willi. Może chciały w ten sposób zaoszczędzić sobie troszkę pieniędzy...

Na dworcu czekało już na nie auto, które odwiozło je do pięknej willi na przedmieściu.

W wesołym nastroju spożyto wspólnie kolację, poczem zmęczone dziewczęta udały się do sypialni na spoczynek. Po pewnym czasie starsza poczuła jakiś stódkawy zapach nieznanego gazu, podczas gdy młodsza była już nawpół nieprzytomna.

Ogarnął ją ogromny strach, zaczęła krzyczeć i walić w drzwi, lecz były zamknięte. Czula że za chwilę padnie również na ziemię oszołomiona, dopadła więc szybko do okna i otworzyła je.

Willi leżała na odludziu — nikt nie odpowiedział na jej rozpaczliwe wołania.

Przejęta panicznym strachem, zerwała ze siebie suknie, wyskoczyła przez okno, złapała się o jakiś drut, kalecząc sobie ręce.

Spadła na kamienie, rozcinając sobie czoło. Zalana krwią poczęła biec naprzód, potykając się co chwilę i błądząc po nieznannej okolicy, aż wreszcie padła nieprzytomna.

W tym stanie znalazł ją nad ranem policjant i zawiózł do najbliższego komisariatu, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy.

Gdy odzyskała przytomność skonstatowała z przerażeniem, że nigdy już nie

odnajdzie owej willi, w której uwięziono jej siostrę.

Jej zeznania były niejasne, wstrząs nerwowy spowodowany upadkiem z okna nie pozwalał jej skupić myśli.

Podala nazwisko owej damy, lecz okazało się, że było ono fałszywe, gdyż właścicielką tego nazwiska była pewna pani, znana w szerokich kołach towarzyskich ze swej niepokalanej szlachetności.

Gdy spostrzegła, że nikt jej nie rozumie, poczęła sama szukać swej siostry, biegając nieprzytomnie po ulicach miasta i wykrzykując jej imię, aż w końcu sprowadzono ją tutaj..

Przez długi czas leżała nieprzytomna teraz życie jej jest już stracone... W kilka lat potem pisma podały wiadomość, że w okolicy, gdzie znaleziono tę nieprzytomną dziewczynę, aresztowano pewną agentkę handlarzy żywym towarem, która zwabiła do swego mieszkania młode dziewczęta, usypiała je gazem i następnie wysyłała do Argentyny.

Ale młodszej siostry mojej pacjentki nie udało się już nigdy odnaleźć, jakkolwiek rodzice poświęcili na ten cel cały swój majątek.

Lekarz umilkł. Po alejach przechadzali się lżej chorzy pacjenci z uśmiechkiem na twarzy. Ale tam — w małym pokoiku nieszcześliwa niewiasta do krwi rozdrapywała swe ręce, czepiając się nagich ścian i naproźnie wzywając swej siostry..

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.